GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

22. MAJA 1918.

NR. 115. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·30
„ układ tabelaryczny	„ —·50
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1.50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 strenica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„ 1.—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

Zakaz poznański.

...a kilkanaście dni przypada setna roczni...gonu Henryka Dąbrowskiego, którego ..., złączone w orężną trójcę z imieniem ...ciuszki i księcia Józefa, świeci nieśmier...ym blaskiem na rubieży między dogasa... państwowością polską a stuletnim okre... naszych walk o wolność. Cała Polska ...zie w dniu 6 czerwca b. r. obchodziła u...yście pamięć zgonu Dąbrowskiego. ...lnica poznańską, z którą czyny tego ...atera związały się szczególnie mocno, ...jęła już przed kilku tygodniami skrzętne ...ygotowania do uroczystości. Lecz oto w ...u przygotowań padł zakaz ze strony ...dz pruskich. Organy, czuwające nad ca...ią i bezpieczeństwem państwa pruskie...wyrzekły swoje „nie pozwalam". Stało ...to w postaci listu prezydenta policyi po...ńskiej do przewodniczącego tamtejszej ...y Narodowej, która ujęła była w swe rę...czynności przygotowawcze do obchodu. ...tki i wymowny dokument brzmi:

Tutejszy pan prezes regencyi polecił mi, ...bym zakomunikował Panu, jako przewodni...czącemu Rady Narodowej, że udzielenie po...wolenia na urządzanie zamierzanych z oka...yi setnej rocznicy śmierci Dąbrowskiego ...wieckich obchodów publicznych, jak również w lokalach zamkniętych ...est wykluczone, ze strony władz miarodaj...ych bezwarunkowo, oraz że zakazuje się ...demonstracyi za pomocą chorągwi o bar...wach polskich, śpiewania polskich pieśni ...na ulicach i miejscach publicznych i że ...wszelkie próby takich obchodów i demon...stracyi zostaną przez władze policyjne udaremnione — a winni pociągnięci do odpowiedzialności.

...Wielkopolsce nie wolno tedy ani publicz...nie ani nawet przy drzwiach zamkniętych ...cić spokojnie pamięci narodowego boha...ra. Jedno i drugie ma być ewentualnie siłą ...umione i karnie ścigane. To, co przez ...mców samych praktykowane jest jako ...jwyższa cnota, kult wielkich ludzi, za...alifikowane zostało jako zbrodnia u Pola...w. Zakaz policyi poznańskiej, wydany ...nie w chwili, gdy Niemcy opasane pier...eniem nienawiści, wśród straszliwych wy...ków toczą walkę o byt, jest podwójnie ...arakterystyczny.

...Ale niemniej znamiennym jest sposób, w ...kiśna ów zakaz zareagowała prasa polska ...Poznaniu. Organy, najbardziej miarodaj... dla nastroju opinii w zaborze pruskim, ...nawiając drakońskie rozporządzenie poli...jne, dopatrywały się w nim przedewszyst...kim, a nawet tylko wpływu podżegaczy ha...katystycznych.

Z jakiego ducha zakaz powyższy jest po...częty — czytamy w „Kuryerze Poznań...skim" — nie potrzeba dowodzić. Mamy tu najwidoczniejszy rezultat podburzających zabiegów i pogróżek hakatystów, którzy od wspaniałej manifesta...cyi Kościuszkowskiej w Poznaniu wpadli w ...stan najwyższego podniecenia na widok ży...wiołowej siły polskości. Wtedy to rozpoczę...ła się ze strony hakatystycznej systematycz...na robota podżegania i podbechtywania opi...nii publicznej przeciwko Polakom a na wła...dze rządowe posypał się istny potok oskar...żeń i gromów, że śmiały dopuścić do uczcz...nia bohatera polskiego. Hakatyści dopięli ...swego. Zemstę za Kościuszkę wywarli na Dą...browskim. Władze zbyt pochopne do słucha...nia tego, co z obozu hakatystycznego przy...chodzi, uległy presyi prądów antypol...skich tam, gdzie z własnego przekonania i z poczucia sprawiedliwości powinny były sta...nąć ponad tego rodzaju względami ubocznemi. Na tle obecnych wielkich wydarzeń dzie...jowych krok taki wydaje się niezmiernie ma...łostkowym i nie przyczyni się do podniesie...nia powagi rządu.

Tak pisze organ, w którym tyle razy ze ...strony pruskiej skonstatowano najczerwień...szy radykalizm narodowy polski. W podob...ny ton uderza jeszcze bardziej „czerwony" „nieprzejednany" — „Dziennik Kujawski". ...Wskazawszy słusznie, że nowe ukłucie anti...polskie jest zarówno złośliwe, jak bezmyślnie ...bezcelowe, bo nie wydrze ono z serc pol...skich czci dla narodowego bohatera, a tyl...ko znowu jaskrawo zademonstruje wobec ...świata, że państwo pruskie umie brać od ...swych obywateli krew i podatki, a odmawia ...im swobody życia, pisze „Dziennik Ku...jawski":

Pytamy, czy istotnie naczelne władze pań...stwowe w Berlinie solidaryzują się z temi za...kazami, czy i one miałyby tak ciasny hory...zont w sprawach, w których o cześć dla naro...dowej chodzi przeszłości. Il y a des juges a Berlin. — Są jeszcze sędziowie w Berlinie — mówi znane przysłowie. I my mamy nadzieję, że Berlin patrzeć będzie na planowane uroczystości ku czci Dąbrowskiego inaczej i że będzie umiał uszanować motywy wdzięcznego narodu, chcącego czcić w osobie generała Dąbrowskiego ideały, które każdemu narodowi są drogie i święte, ideały wolności i miłości Ojczyzny.

W podobny sposób odezwały się i inne „nieprzejednane" pisma poznańskie. Wzywają one posłów, aby przenieśli sprawę z lokalnego gruntu na teren ogólno-państwowy, aby wyjaśnili w Berlinie intrygę lokalnych podżegaczy hakatystycznych i domagali się tam zniesienia bezprawnego zakazu, łamiącego prawa konstytucyjne. Z pism, które nas doszły, jeden tylko „Wielkopolanin" nie podziela optymizmu, odłączającego rząd od nieoficyalnej organizacyi „dla obrony kresów".

Były czasy — mówi ten sceptyczny organ — że u nas sztucznie konstruowano różnicę zasadniczą pomiędzy rządem pruskim a hakatystami. Przyszedł niedługo potem Bülow, z nim wywłaszczenie, paragraf kagańcowy i inne ustawy wyjątkowe — i twarda rzeczywistość pokazała, że system pruski pozostał ten sam niezmieniony, a raczej więcej wypróbowany i bogatszy w doświadczenia. Nie powtarzajmy więc bezmyślnie, że wszystkiemu, co się dzieje, są winni sami tylko hakatyści. System pruski trzeba obsorwować nie podług jednego jego ogniwa, ale na podstawie wszystkich jego sprężyn i motorów, puszczonych w bieg na to, ażeby tu na wschodzie monarchii pruskiej zatrzeć wszystko, co polskie, co historyczne. Hakatyści wywieszają otwarcie hasło: „ausrotten!" Rząd pruski demonstracyjnie tego nie głosi, powtarza on, że chodzi mu tylko o obronę „uciskanej i prześladowanej niemczyzny". Ale w gruncie rzeczy jedno i drugie zmierza do tego samego celu.

Nie wchodzimy w to, czy bliższymi prawdy są głosy poprzednio zacytowane, czy też głos „Wielkopolanina". Stwierdzamy jedynie, że większość pism polskich w Poznaniu nie chce utożsamiać bezwzględnie czynników miejscowych z kierującymi mężami stanu Prus, że pisma te wobec drażniącej i bolesnej szykany policyjnej, która brutalną pięścią uderza w wrażliwą strunę uczucia narodowego, apelują — „ad papam melius informandum", że spodziewają się, iż „sędziowie w Berlinie" nie dopuszczą, aby ten gwałt, w tej chwili jeszcze tylko papierowy, miał stać się faktem.

Kiedyś, po przejściu fali zoologicznego nacyonalizmu, przyszły historyk Prus znajdzie przed sobą z jednej strony dzikie wyskoki brutalności w stylu zakazu obchodu Henryka Dąbrowskiego, a z drugiej takie objawy polskiego „nieprzejednania", jak te, któreśmy powyżej zanotowali. I wtedy otworzy usta z podziwu wobec niedźwiedziej zręczności, z jaką pruski rozum stanu w epoce wielkiej wojny pracował nad wytworzeniem dla swego kraju warunków współżycia z innymi narodami. Kor.

Rzeczy polskie.

Nasza wina.

Przed niedawnym czasem przytaczaliśmy utyskiwania niektórych dzienników, że to „my sami" jesteśmy winni całemu obrotowi, jaki przybrała sprawa polska w tej wojnie. Jako przyczynek do tego zabawnego poglądu warto przypomnieć następujący ustęp z „Głosu warszawskiego", wydrukowany po gwałcie brzeskim i po związanych z nim wypadkach w tzw. Polskim Korpusie Posiłkowym:

...Wieść grobowa, że walczyli nadaremno, że ich ofiara nie okupiła Polsce wyzwolenia lecz nowym kończy się rozbiorem, że rząd polski, któremu wierną służbę przysięgli, nie powołał ich do obrony jej granic i sam na ich straży nie stanął, spowodowała wybuch rozpaczy... Tylko wtedy chyba, gdy Stanisław August podpisał układ z Targowicą, a księciu Józefowi i Kościuszce przysłał rozkaz zawieszenia broni, równie zabójczy cios uderzył w żołnierza polskiego. Wszystkie grzechy i winy narodu, wszystkie choroby trawiące jego ducha pomściły się na tych, co go mieli odkupić, oczyścić i zbawić!

Nasamprzód parę sprostowań. Polski Korpus Posiłkowy nie był wcale powoływany do składania przysięgi rządowi polskiemu. Skąd więc to bałamuctwo? Powtóre; rząd polski nie miał prawa powoływać Polskiego Korpusu do obrony „granic państwa", gdyż nie on tym Korpusem faktycznie rozporządzał. Po trzecie: „granic państwa" jeszcze nie ma, gdyż aktem listopadowym zapowiedziano ich określenie dopiero na czas pokojowy. Po czwarte: rząd polski chciał stanąć na straży Chełmszczyzny, lecz go do udziału w rokowaniach brzeskich nie dopuszczono. Po piąte: jak można gwałt brzeski uważać za winę.. naszą? Hr. Czernin chciał zadowolnić Ukrainę kosztem Polski. Co to ma wspólnego z naszymi winami i grzechami, czy z jakąś „chorobą" narodu?

Wywód „Głosu" wygląda pozornie na splot sentymentalnych frazesów. Jeżeli jednak przyjrzymy się bliżej, spostrzeżemy, iż uniewinnia się tutaj czynniki zewnętrzne, zwalając winę za gwałt brzeski na nas samych. W jakim celu?

Jubileusz Narodniho Divadla.

Praga, 18 maja.

Uroczystości praskie wypadły świetnie. Reżyserem cudnego ensamblu było gorące, silnie bijące serce gospodarzy i gości. Naród czeski to już nie dziecko, co przestawszy raczkować, sięga dokoła małymi rączynami, lecz dojrzały mąż, któremu przyświeca wielki cel. Idzie do niego znojną, żmudną pracą, odważnie i nieprzeparcie. Przeszkód się nie lęka, łamie jedne po drugiej. Przemocą zdławiony może paść na chwilę, ale nie ustąpi nigdy!

Zjazd imponujący. Samych południowych Słowian z górą stu: politycy, działacze społeczni, poeci i malarze — kwiat narodu. U pierwszych jasne głowy, oryentujące się bystro śród Scyll i Charybd, u drugich gorące, natchnione serca. Złotą Pragę zwą „matuchną", przywiązani do niej ślepo, bo gorąco. Czerpią z niej przykład i otuchę, ona ich oporzyskiem. Dla Czechów żywią miłość z uwielbieniem złączoną i odpłacaną bez zastrzeżeń. Więcej tkliwości w stosunku Czechów do zakarpackich Słowaków. Współczucie dla nich za ustawiczną, wiekową mękę nadaje tym stosunkom wybitny ton liryczny. Polacy licznie reprezentowani. Praca Jelinków, Lirów i Tonnerów wydaje — acz późno — owoce. Mile są widziani, acz nie bez pewnej rezerwy, którą sami obserwują. Z innych Słowian jest kilku Rusinów z Galicyi, jeden Rosyanin (stale tu zamieszkały), nie brak nawet włoskiego posła z Tyrolu Dra Conci'ego.

W dniu jubileuszu wszystka praca w mieście stanęła, święto zupełne. Tłumy cudnie odzianych w narodowe stroje pań tworzą szpaler przed Muzeum królestwa czeskiego. Grupami schodzą się goście. Jeden tylko Dr Kramarz nie idzie, gdyż wnoszą go na rękach. Sala Panteonu zaledwo mieści gości i najwybitniejszych z narodu. Po kantacie ad hoc skomponowanej, przemawia Kramarz. Talent krasomówczy pierwszorzędny, porywający. Mówi jasno, trzeźwo, jędrnie, z mocą dyktatorską, z głębi serca i z duszy. Z gości przemawia pierwszy Orszag (Hvezdosłav), co wziął lutnię po Hurbanie Vajanskim. Starzec lat 80, mówi przez łzy, mówi jak wielki poeta nad mogiłą męczenników, ale umie te mogiły ojczyste zasłonić radością, iż dożył tej chwili uroczystej, w której starszy brat Czech święci swe święto narodowe. Po Hvezdosławie przemawia Aloizy Jirasek, trzeźwo i mądrze. Na nim dziś spoczywa ciężar czeskiego dramatu, a po części i powieści. W mowie swej wskazuje z dumą z jak wątłych zaczątków dźwignęła się dramatyczna sztuka czeska, jakie jej wczoraj, dziś i jutro. Naród widzi w nim tyleż, co do niedawna myśmy widzieli w Sienkiewiczu. Jego trylogia „Braterstwo" jest odpowiednikiem Trylogii Sienkiewiczowskiej i tę samą w życiu narodu odegrała rolę. Historyczny dramat Jiraska „Mistrz Jan Hus", wystawiony 15 w przeddzień jubileuszu, stał się syntezą narodowej myśli czeskiej, grany i słuchany z uwielbieniem.

Po Jirasku dano głos Kasprowiczowi. Mówił świetnie, gorąco — mówił nietyle imieniem Uniwersytetu lwowskiego, co raczej imieniem serc polskich. Z kolei przemawiali: Włoch Conci, Tavcar burmistrz Lublany, Stefan Sskulj burmistrz Zagrzebia i Wojsław Sola imieniem Serbów. Ostatni głos dano Krejcimu, profesorowi czeskiej literatury na Uniwersytecie praskim, który w długim, ale pod względem formy prześlicznie opracowanym odczycie przedstawił dzieje założenia „Narodniho Divadla" i znaczenie jego dla kultury czeskiej.

Po kilku jeszcze gorących słowach posła Staneka rozległ się chór „Hlahvlu". Zaśpiewano a capella i unisono hymn husycki „Ktož jste boži bojownicy".

Uwieńczeniem uroczystości było wieczorne przedstawienie „Libusy" Smetany w „Narodnim Divadle". Czesi umieją grać i śpiewać, przedstawienie prowadzone przez Kovarovica stało się istotnym tryumfem czeskiej muzyki. Libusa w wykonaniu Destinnowej była świetną. Nastrój publiczności entuzyastyczny. W antraktach urządzono owacyę dla Kramarza, Jiraska, Vojnovica, Tresicza-Pavicza, Hvesdosława, Kasprowicza i polityków własnych i gości. Na zakończenie przedstawienia odśpiewała publiczność hymn „Kde domov muj". Potężne mury „Divadla" trzęsły się formalnie od zapału, który stwarza cuda.

Maciej Szukiewicz.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

W celu zniemczenia Alzacyi i Lotaryngii zostało założone Towarzystwo „Westmark", na wzór „Ostmarkenverein", który niemczy Wielkopolskę. Na czele stoi znany polakożerca, pos. Bernhardt, przewodniczącym jest hr. Schwerin-Loewitz. Pierwszym krokiem zachodniego H. K. T. ma być kolonizacya. Wiele majątków w Alzacyi i Lotaryngii należało do Francuzów. Zostały one skonfiskowane w czasie wojny przez skarb. „Westmark" zamierza osiedlić na nich 15.000 niemieckich protestantów z Prus wschodnich.

Dnia 30 kwietnia odbył się w Gracu wielki zjazd Niemców styryjskich. Uczestnicy zjazdu złożyli uroczystą przysięgę, która brzmiała dosłownie: „Przysięgamy na pamięć naszych poległych synów i braci, na wszystko, co jest nam święte, że wiernie wytrwamy w solidarności z braćmi naszymi z zewnątrz, cokolwiekby się stało. Albowiem największym obowiązkiem z wszelkich obowiązków jest wierność dla własnego narodu. Tak chcemy postępować i tak nam dopomóż Bóg!"

Minister Baker wygłosił w Waszyngtonie przemowę w sprawie przewozu wojsk amerykańskich do Europy. W styczniu — mówił minister — zapowiedziałem, że do Europy przewiezie się w najbliższym czasie 500.000 żołnierzy. Dzisiaj mogę stwierdzić, że zapowiedź ta nietylko się ziściła, lecz została przewyższona. Stało się to dzięki statkom, które Japonia sprzedała Ameryce, a na których odbywa się przyspieszony transport żołnierzy i amunicyi. Biuro Wolffa niemieckie tym zwierzeniom zaprzecza.

W sprawie budowy nowych okrętów handlowych zabrała głos admiralicya angielska w sprawozdaniu za pierwszy kwartał roku 1918. Na warsztatach w Anglii zbudowano w tym czasie 820.280 tonn rejestrowych netto; na warsztatach państw sprzymierzonych, oraz neutralnych zbudowano statków na 544.237 tonn rejestrowych brutto. Od 30 kwietnia 1916 do 30 kwietnia 1917 zbudowano nowego tonażu dla Anglii 749.314 tonn. Od 30 kwietnia 1917 do 30 kwietnia 1918 — 1,279.337 tonn. W samym kwietniu 1918 zbudowano na warsztatach angielskich 11.535 tonn rejestrowych brutto; o 60 procent więcej, niż w kwietniu 1917. Cyfry te odnoszą się tylko do statków nowo zbudowanych. Reperacye okrętów uszkodzonych nie wchodzą w ten rachunek, a dokonywa się ich ustawicznie bardzo wiele.

W Ameryce równie pracuje się gorliwie nad budową statków. Warsztaty „New-York Ship Building Company" zbudowały w ciągu 27 dni okręt węglowy o pojemności 5550 tonn. Jest to rekord szybkości. Dotychczas utrzymywały rekord inne warsztaty amerykańskie, które zbudowały statek o pojemności 8800 tonn netto w ciągu 55 dni.

„Chliboroby".

Lwów, 20 maja.

Co to są „chliboroby?"

Pytanie to zadawaliśmy po raz dziesiąty naszemu przyjacielowi, który właśnie wrócił z Kijowa, gdzie przebywał podczas instalacyi pierwszego hetmana Ukrainy, p. Skoropackiego. Hetmana tego okrzyknęli, jak wiadomo, „chliboroby". — „Die Brotmacher", jak powinna ich przetłumaczyć prasa niemiecka, która przy sposobności opiewania Ukrainy zapoznała się już ze słowami „samostijnyki" i „hołodrańci".

— Co to „chliboroby?" — powtórzył. — To dłuższa historya. W paru słowach wytłumaczyć tego niepodobna. Macie chwilę czasu?

Oczywiście potaknęliśmy ze wszystkich sił. Nasz przyjaciel odchrząknął i zaczął:

— Rada centralna utrzymywała się przy życiu dzięki trzem podpórkom. Była jedyną organizacyą w bezładzie zupełnym. To raz. Powtóre skupiała w koło siebie tę cieniutką warstewkę inteligencyi „ukraińskiej", która rozumie, co to jest, a raczej, co to ma być Ukraina. Po trzecie przyciągała ku sobie czerń chłopską rozdawnictwem ziemi. Drugi moment jej władzy był szowinistycznym. Trzeci socyalnym. Ten był najsilniejszym.

Rada centralna nie zyskała sobie uznania władz, które zajęły Ukrainę, wezwane przez Radę na pomoc przeciw bolszewikom. Była w istocie za słabą. Była cieniem rządu. — A chaos, stojący za nią, kołysał nią to w tę, to w ową stronę. Układy zbożowe szły oporem. Co więcej, Rada ośmielała się mieć jakieś pretensye, które przystoją tylko rządowi istotnemu, silnemu. Chciała rządzić. Sprzeciwiała się uniwersałom okupacyjnym, protestowała przeciw zarządzeniom. Taka postawa przy słabości faktycznej, pięściowej, jeżeli tak można się wyrazić, musiała doprowadzić ją do unicestwienia.

Przygotowało się to już od dość dawna przez silną agitacyę z zewnątrz wśród chłopów. Naturalnie bogatszych i najbogatszych. Zresztą nie same tylko chłopy są „chliborobami". Spotyka się wśród tej grupy nazwiska kniaziów, wysokiej szlachty rosyjsko-ukraińskiej. Najbogatszych jednak chłopów musiano wybierać dla tego, że szło tutaj o rzecz niezwykłą. Szło o takie zgromadzenie włościan, które oświadczyłoby się przeciw rozebraniu gruntów pańskich! Kto zna głód ziemi, wiecznie drażniący chłopa, nawet bogatego, ten zrozumie, że agitacya nie była łatwą, ani wygodną, ani tanią...

Prowadziło ją przedewszystkiem ziemstwo połtawskie z wielkimi nakładami. Powoli robota dojrzewała. Aż zjazd „chliborobów" do Kijowa naznaczono na koniec kwietnia.

Tymczasem Rada centralna — rządziła. Wydawała rozporządzenia, przeważnie nie życiowe, które zatem w życie wchodzić nie mogły. Chwila obrachunku z tem ciałem nie mogła jednak nadejść wprzód, nim zawarto z państwami centralnemi umowę o dostawę zboża. Potem przyszedł czas zwołania „chliborobów". Zjechali się w liczbie około 6000. Z tego jednak zaledwie około 4000 było „uświadomionych" do tego stopnia, że byli gotowi odrzec się ziemi pańskiej. Reszta stała trochę opornie, o czem przekonano się później. Ci jednak, których dosięgło „uświadomienie", zostali, można powiedzieć, „przeświadomieni" trochę. Niektóre grupy chłopskie ze wsi jeszcze przysyłały deputacye do władzy okupacyjnej, zgłaszając się z gotowością przejścia pod poddaństwo.. niemieckie. Prośby takie protokułowano.

Dn. 27 kwietnia rozpoczął się zjazd „chliborobów". Poprzedziły go pogłoski, że obrady potrwają dwa dni, potem zaś odbędzie się zamach na Radę centralną, obalenie jej, ewentualnie wymordowanie oporniejszych członków oraz ministrów. Na ministra wojny miano szczególniejsze oko. Palcami wskazywano ludzi, którzy byli na niego nasadzeni, celem wykonania „czynu". Ten sam los miał czekać ministra rolnictwa — zapewne za to, że odpowiadał za tak przeciwne chłopu rozdanie chłopom pańskich gruntów — oraz prezydenta ministrów, p. Hruszewskiego. Do tego jednak nie doszło. Zresztą okazało się to zbytecznem. Rada centralna została rozpędzona i uwięziona przez porucznika niemieckiego z oddziałem żołnierzy. Zresztą potem wypuszczono ją na wolność po zrewidowaniu, odebraniu broni itd.

Ale dnia 29 kwietnia wieczorem, z miejsca, gdzie obradowali „chliboroby", zaczęła dolatywać wieść niepewna zrazu, potem coraz wyraźniejsza.

— „Chliboroby" nie chcą być posłuszni! — szeptano sobie w kołach poinformowanych.

Co to znaczyło?

Oto zaczął się rozłam w zgodnem dotychczas towarzystwie. I dobrze pouczonem. Znalazła się grupa oświadczająca się za tem, co dla chłopa najnaturalniejsze: za rozbiorem ziemi pańskiej między siebie. Zaczęto krzyczeć: „Zdrada!" Rozgardyasz był coraz nieprzyjemniejszy. Na czele stał niejaki Szemot, działacz połtawski. Operowano nie tylko gołosłownymi argumentami. Umiano przeciwstawić dowodzeniom innych agitatorów niemniej przekonywujące tezy. Do wieczora tego dnia stwierdzono rozdanie kilkunastu tysięcy rubli. Poprzedniego dnia krocie tysięcy koron zmieniali maklerzy bankowi na „kierenki" i „karbowańci". — Gdy zaczęto docierać do źródła tego Paktolu, okazało się, że tryska ono w okolicach Rady centralnej. Lecz nie w niej samej. — Paktol ten okazał się podobnym do Nilu. Rada była jak gdyby pierwszą kataraktą, do której podróżnicy mieli jeszcze dostęp.

Ale źródeł ostatecznych nikt nie mógł się doszukać. Przynajmniej urzędowo.

Nazajutrz, dnia 30 kwietnia, położenie okazało się bardzo powikłanem i niepewnem. W Kijowie obradowały trzy grupy polityczne: Rada centralna, która zebrała się po ostatniem rozproszeniu, dalej p. Szemot ze swymi „chliborobami", których przekonały wyżej wspomniane argumenty, wreszcie w cyrku Buscha zasiadł p. hetman Skoropacki ze zwolennikami nowego rządu.

Hetman... Źle mówię. Został nim dopiero potem. Do tego dnia i do tej chwili był tylko generałem rosyjskim i byłym przyjacielem osobistym Mikołaja II. oraz milionerem. — Otóż na zebraniu jego „chliborobów" urządzono nastrój odpowiedni do wypadków, jakie miały zajść. Ktoś wspomniał pamięć działacza połtawskiego Kowalenki, którego zamordowali bolszewicy. Wzruszyło to obecnych i na dany znak zaśpiewali chórem „Wiecznaja pamiat" wśród powszechnego rozczulenia. Od tego krok już był tylko do rezolucyi z żądaniem, aby takie przypadki więcej się nie powtarzały, jak owa śmierć Kowalenki.

Aby to osięgnąć, trzeba udać się pod czyjąś opiekę, trzeba silnej władzy. Kto nią będzie?

— Hetman! — odezwał się z kąta jakiś „chliborob", widocznie natchniony genialną myślą. Bo przecież nikt nie przypuści, aby rzecz była z nim ukartowana i aby mu owego hetmana podsunięto.

— Hetman! Trzeba nam hetmana! Niech żyje hetman! — zakrzyknęło kilkanaście głosów jak na komendę, ale oczywiście nie na komendę. A chór kilkutysięczny odkrzyknął:

— Dawajcie hetmana! Niech nam przewodzi!

Psychologia tłumu jest, jak wiadomo, trudną do zgłębienia. Czasem przeskakuje w jednej minucie wieki całe. Potrzeba hetmana tkwiła widać głęboko w duszy zbiorowej, skoro tak ją łatwo było odgadnąć, że równocześnie z tymi okrzykami, hetman już kłaniał się z loży, dziękując za jednomyślny obiór. Ktoś wyjął chustkę, powiewając ją w stronę postaci, składającej ukłony. Tłum zakrzyknął raz jeszcze: Niech żyje!

Paweł Skoropacki był hetmanem Ukrainy.

— Dawajcie go na środek! — krzyknął tłum radośnie i mocno. Hetmana przemówił, poczem ruszono ławą na plac Sofijski, gdzie hetman ucałował ikonę. Potem udał się do pałacu gubernatorskiego, gdzie oczekiwała przed drzwiami straż niemiecka, zaś w gabinecie lista ministrów, przeważnie Rosyan: kadetów, socyalistów-federalistów, którzy pragną zjednoczenia Ukrainy z Rosyą.

Rada centralna oburzyła się niezmiernie na wiadomość, że p. Skoropacki ogłosił się tymczasowym jedynowładcą demokratycznej Ukrainy. Ale jej rola dziejowa była skończona: Rada sprowadziła wojska państw centralnych na Ukrainę. Gdy zadanie to zostało spełnione, Radzie nie już do zrobienia nie pozostało. To przecież proste. Będzie zapisana w historyi, chociaż tak krótko rządziła. Czy to nie dosyć zaszczytu i nagrody?

Teraz rządzi hetman. Z woli narodu. Tymczasowy dyktator i władca, z ramienia „chliborobów".

— — — — — — — — — —

Pytaliście: co to „chliboroby" — przerwał milczenie nasz opowiadający. — Czy teraz wiecie?

Spojrzeliśmy po sobie.

— Czego się uśmiechacie? — spytał. — Czy historya powszechna musi być zawsze poważną? Wierzcie mi. Z daleka była zawsze bardzo seryo. Z bliska miewa często uśmieszek. A.

MAŁY FELIETON.

Jak będzie w r. 1921?

W lwowskim „Szczutku" znajdujemy następującą przepowiednię:

Komunikat za wschodniej widowni wojny.

WOJNA Z ESTONIĄ. Rozpoczęły się nowe walki pomniejszych oddziałów wywiadowczych.

WOJNA Z LITWĄ. Po ożywionych przedsięwzięciach dni ostatnich zapanował względny spokój.

WOJNA Z UKRAINĄ. W 28-ym dniu ofenzywy wzięliśmy do niewoli 13 ukraińskich legionistów, oraz zdobyliśmy 3 chleby, 5 kg. cukru i 80 karabinów maszynowych.

WOJNA Z RUMUNIĄ. Jedynasta bitwa o Bukareszt trwa z niezmniejszoną zaciętością.

FRONT CZESKO-MORAWSKI. Z głównej kwatery w Rathauskeller donoszą: Jest ciepło i słonecznie.

Z kroniki dzienników

Z **Targowicy**. Spęd znaczny. Z okolicznych wsi spędzono dziś 6 rosłych kotów, 2 taczne psy, 17 szczurów i 1 świnkę morską.

Czyn godny naśladowania. Pani Marszałkowa X. ofiarowała dla sierót wojennych 12 arkuszy bibuły gazetowej na koszulki.

Obwieszczenie. Urząd gospodarczy miasta Lwowa. L. 1,894.567. Karty poboru śniegu wydawane tylko będą za zwrotem karty mlecznej. Wobec tego, że Centrala dla zamiatania śniegu zajęła cały śnieg Galicyi wschodniej, śnieg będzie wydawany od 1 stycznia 1922 tylko tym osobom, które wykażą się poświadczeniem prokomedyka i lekarza powiatowego, że leżą na łożu śmiertelnem, a nie umarli jeszcze.

37-ma pożyczka wojenna osiągnęła niebywałą dotychczas kwotę. Oto według pobieżnych tylko obliczeń, subskrybowano dotychczas ścisło piećset bilionów miliardów koron. Jak z kół dobrze poinformanych donoszą, udało się finansistom zjednoczonych banków zakupić w Rosyi 4 gęsi i 2 pary starszych butów — za cenę dwieście piędziesiąt bilionów miliardów koron — co oczywiście pochłonęło połowę pożyczki.

Z notatek policyjnych. Dziś nad ranem przytrzymał żołnierz policyjny Chaima Chaimeldesa, który sprzedawał gotowane guziki rogowe po cenie 5 kor. Winnego osadzono za zbrodnię przekroczenia taryfy maksymalnej w aresztach sądu karnego. (I dziwić się tu, że ludzie porobili majątki, jeśli zamiast taryfowej ceny 1 kor. 50 hal., pobierają 5 kor. za jeden gotowany guzik. Przyp. Red.).

OD WYDAWNICTWA.

Instytucye i komitety, organizujące składki na cele publiczne, nadsyłają naszemu dziennikowi wykazy zebranych kwot z prośbą o zamieszczenie.

„Głos Narodu" podaje w dziale redakcyjnym jedynie wykaz tych składek, które wpłynęły **do jego administracyi**. Składanych gdzieindziej zamieszczać **nie może**, a to zarówno dla braku miejsca, jak dla zachodzących często nieporozumień. Mianowicie osoby i instytucye interesowane domagają się potem od administracyi naszej wypłaty kwot ogłoszonych, które wszakże do naszej kasy nie wpłynęły.

Natomiast w dziale ogłoszeń mogą być wykazy takich składek zamieszczane, a to za zwrotem kosztów druku. Wykaz musi zawierać dokładne wyjaśnienie, gdzie i na czyje ręce odnośne składki zostały złożone. Wyjaśnień co do kosztów druku udziela Administracya: Kraków, św. Krzyża 11.

KRONIKA.

ŚRODA 22 Paustyna

Wschód słońca o godz. 3·47 r.
Zachód „ „ 7·26 w.
Długość dnia godz. 15 m. 43.

Z miasta.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Repertuar bieżącego tygodnia daje przegląd wszystkich ważniejszych sukcesów tegorocznych naszej sceny. Dziś więc ukaże się „Marya Leszczyńska" Konczyńskiego, jutro „Bratnie dusze" Rostworowskiego, w piątek zaś „Walka kobiet". — W przygotowaniu pierwsza z cyklu sztuk Lucyana Rydla, rzewny, pełen dramatycznego bólu dramat: „Na zawsze".

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Afisz dzisiejszy zapowiada atrakcyjną operetkę — „Róża Stambułu" z panią Miłowską w roli tytułowej. Jutro zawsze mile witane „Śluby dębnickie" Krumłowskiego. W przygotowaniu „Grochowy wieniec" Małeckiego.

P. KUCHARZEWSKI W KRAKOWIE. P. Kucharzewski, b. prezydent gabinetu polskiego w Warszawie przybył w niedzielę w nocy na kilkudniowy pobyt z Wiednia do Krakowa. Dzień onegdajszy spędził na konferencyi z tutejszemi miarodajnemi osobistościami politycznemi, tudzież odbył długą konferencyę z członkami prezydyum Koła polskiego.

MIĘSO NA LEGITYMACYE MĄCZNE. Magistrat przypomina, że w myśl ogłoszenia z dnia 11 b. m. miejskie biura okręgowe dla kart chlebowych wydają w dniach dzisiejszym i jutrzejszym legitymacye do poboru mąki, oznaczone lit. A. (białe), B. (czerwono-żółte) i C. (zielone). — W interesie własnym zechce publiczność odbierać legitymacye w powyższym terminie za pośrednictwem właścicieli realności, zwłaszcza, że będą one uprawniały także do poboru mięsa w jatkach miejskich, których 5 otwiera się już w najbliższy czwartek, t. j. 23 b. m.

SPRZEDAŻ MIĘSA. Otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu nadejścia pierwszych transportów bydła z Ukrainy prezydyum miasta poleciło administracyi akcyzy otworzyć we czwartek dnia 23. b. m. obok dawniej istniejącej jatki przy ul. Kopernika l. 1. jeszcze dalsze cztery a mianowicie: a) przy Placu Jabłonowskich, b. w kramach podominikańskich od strony ul. Dominikańskiej, c) przy wylocie ulicy Dietla i Wielopole, d) w dzielnicy Podgórze w kramach miejskich od ul. Kalwaryjskiej. W ten sposób od dnia 23 b. m. będzie się sprzedawać mięso wołowe i ewentualnie także cielęce po cenie poniżej podanej w pięciu jatkach miejskich.

Ceny mięsa w jatkach będą następujące: a) mięso wołowe: krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, lejsztuk, łegawka, płecówka po 12 K za 1 kg.; szpender, górna sztuka i mostek po 10 K za 1 kg.; polędwica i ozór po 13 K za 1 kg.; b) mięso cielęce: dych, kotlety po 8 K za 1 kg.; łopatka, mostek karczek po 7 K 20 h. za 1 kg.; nóżki cielęce sztuka po 30 hal.

Niezawiśle od tego w każdą sobotę sprzedawać się będzie w dwóch jatkach miejskich, t. j. przy ul. Jabłonowskich i w kramach m. w dzielnicy Podgórze kiełbasę wojenną po cenie 13 K. za 1 kg.

Do nabywania mięsa i kiełbasy wojennej upoważnione są jedynie te osoby, które wykażą się legitymacyami A) (barwy białej) i B) (barwy pomarańczowej) upoważniającemi do poboru mąki w okresie od 12 maja do 31 sierpnia b. r. tj. osoby korzystające z bonów. Z okazanych legitymacyi przy nabyciu odłączać będą i zatrzymywać kasyerki jatek miejskich odcinki L. 1. Jeden odbiorca może zakupić dla rodziny na jeden odcinek najwyżej 1 kg. mięsa. Sprzedaż mięsa odbywać się będzie w każdy poniedziałek, środę, czwartek i sobotę w godzinach przedpołudniowych od 7 rano.

DO HUSZT wyjeżdża następna ekspedycya we czwartek 23 b. m. Paczki i pieniądze dla internowanych legionistów można składać w lokalu przy ul. Gołębiej l. 20, I. p., sala IX, w godzinach od 10—12 w południe i od 4—6 popołudniu. Paczki winny być dobrze opakowane, zaopatrzone z czytelny adres i nie mogą zawierać nic, ponad zmianę bielizny, mydło i prowianty, nie ulegające zepsuciu. Wskazanem jest jednak sprawdzić uprzednio w biurze informacyjnem, sala XX, gdzie wyłożone są odnośne spisy, czy adresat jest jeszcze na Węgrzech. Paczki przyjmuje się na odpowiedzialność nadawcy, a zawartość przesyłek, których nie będzie można doręczyć adresatowi, będzie rozdana pomiędzy innych legionistów.

WYJAZD URZĘDÓW WOJENNYCH. Sekcya I Centrali odbudowy Galicyi wyjeżdża w piątek do Lwowa. Termin wyjazdu sekcyi IV nie jest jeszcze ustalony. Połowa oddziału zapomogowego tej sekcyi zostanie w Krakowie i załatwiać będzie sprawy dotyczące okręgu krakowskiego, do którego należą następujące miasta: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Lubaczów, Mielec, Myślenice, Nisko, N. Sącz, N. Targ, Oświęcim, Pilzno, Ropczyce, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

KIESZONKOWIEC. Bardzo młody, ale obiecujący 15-letni Józef Tislowitz skradł w tramwaju pewnej kobiecie z pugilaresu 400 koron, wyskoczył z wozu i zaczął uciekać. Puściło się za nim w pogoń kilku młodych ludzi, przytrzymało na Małym Rynku i nie chcąc reagować na jego propozycyę podzielenia się tą sumą, oddało w ręce policyi.

ARESZTOWANIA NA TANDECIE. Wczoraj aresztowano na tandecie kilka osób, podejrzanych o sprzedaż kradzionych rzeczy; między innymi przytrzymano niejakiego Michała Hrabiego, u którego, wśród innej pościeli i bielizny, zakwestyonowano 2 obrusy z literami A.P. i liczbami porządkowemi 905 i 906. — Tamże aresztowano 22-letniego Antoniego Sawę, który skradł na dworcu kolejowym Piotrowi Wigurze zarzutkę, wartości 300 koron i odsprzedawał właśnie ją na tandecie Janowi Murzykowi za 90 koron.

OBŁAWA POLICYJNA. Onegdajszej nocy zarządziła dyrekcya policyi obławę na podejrzane indywidua w zaułkach podmiejskich itp. Aresztowano 40 osób; w tej liczbie byli dezerterzy, włóczęgi, kobiety podejrzane i t. d.

Z Polski i ze świata.

ŚMIERĆ MAJORA WŁAD. GNIADEGO. Z Warszawy donosi korespondent „Wieku Nowego": W nocy z 15 na 16 b. m. w jednym z wielkich hoteli warszawskich zmarł nagle major II-giej brygady Legionów polskich, ś. p. Władysław Gniady. Ś. p. major Gniady przyjechał w ubiegły piątek do Warszawy, gdzie miał do załatwienia ważne sprawy u Rady Regencyjnej. W drodze nabawił się zapalenia płuc, na którego objawy nie zwracał uwagi. Tymczasem w nocy nastąpił gwałtowny krwotok, zakończony śmiercią w ciągu niespełna godziny. Ś. p. major Gniady, jako oficer Legionów, brał udział we wszystkich walkach II brygady. Dzięki zaletom charakteru, pozyskał przywiązanie zarówno wśród żołnierzy, jak i oficerów. Przed wojną był administratorem komisyi wykonawczej drużyn strzeleckich. Pogrzeb odbyć się miał dnia 19 b. m.

POMNIK W IGNACEWIE. Z Warszawy donoszą: W dniu 8 b. m., jako w 55 rocznicę potyczki pod Ignacewem, odbyło się poświęcenie pomnika dla poległych bohaterów. Uroczystość, mimo dnia roboczego, braku sprzężaju, a także odpustów w kilku pobliskich miejscowościach, sprowadziła dość liczne zastępy. Poświęcenia pomnika dokonał, w zastępstwie ks. biskupa Zdzitowieckiego, ks. proboszcz Korycki z Broniszewa, weteran, uczestnik potyczki ignacewskiej. Po dokonaniu poświęcenia odśpiewano wspólnie „Boże, coś Polskę", następnie na mównicę wszedł ks. M. Kozłowski z Dębów Szlacheckich i omówił walki o niepodległość na ziemi naszej aż do ostatnich czasów, poczem, pod przewodnictwem prezesa komitetu ks. Hofmana, odmówiono wspólnie modlitwy za poległych. Przed rozejściem się odśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Pomnik przedstawia się okazale. U dołu wmurowano dawny kamień z datą 8 maja 1863 r. i 2-ma szablami na krzyż, powyżej wśród palm jest napis: „Poległym na chwałę — żywym na otuchę". Po bokach równolegle w otoku dębowych liści daty zeszłorocznego obchodu — i między laurem data poświęcenia pomnika. Od tyłu otoczony cierniem napis: „Bohaterom — Naród". W górnej fasadzie piaskowca Szydłowieckiego widnieje „1863", a nad nim panuje krzyż. Zakończenie pomnika stanowi glob ziemski, przedstawiający kraj nasz według mapy z roku 1863 i zrywającego się do lotu Białego Orła.

SUBWENCYA NA CELE KOMITETU RATUNKOWEGO W LUBLINIE. Generał-gubernatorstwo przyznało subwencyę 300.000 koron oddziałowi budownictwa głównego Komitetu ratunkowego. Połowa tej sumy ma przypaść Związkowi budowniczemu na wystawienie cegielni, połowa ma być przyznaną na sporządzenie planów dla miast austro-węgierskiej okupacyi.

UROCZYSTOŚĆ CZESKA WE LWOWIE. Uroczystości praskie z powodu jubileuszu „Nar. Divadla" odbiły się echem i nad Pełtwią. W sobotę kolonia czeska we Lwowie obchodziła uroczystość 50-lecia narodowego teatru w Pradze. Duża sala hotelu Krakowskiego o godzinie 8 wypełniła się po brzegi odświętną publicznością, która w skupieniu wysłuchała przemówienia profesora Dra Kuczery. Powitawszy po polsku delegacye polskie, w gorących i pięknych słowach czeskich mowca przedstawił zebranym znaczenie teatru narodowego w Pradze, jako świątyni sztuki i wyrazu dążeń kulturalnych całego narodu. Pod koniec wyraził profesor Kuczera nadzieję, że w najbliższych czasach powstanie podobna instytucya w sąsiednim bratnim kraju. Po przemówieniu odbył się koncert z programem, składającym się wyłącznie z kompozytorów czeskich i wyłącznie przez siły czeskie.

SPRAWY ŻYWNOŚCIOWE. Pod takim tytułem donosi poznańska „Gazeta Narodowa": Pełne kosze młodych wron przywiozło wczoraj rano do miasta kilkudziesięciu chłopców. Na dworcu i w tramwajach rozlegało się krakanie. Już na dworcu kupowali ludzie masami biedne ptaki, których ród przetrzebia bezlitosna wojna. Płacono za sztukę markę, czyli niezbyt drogo, jeśli się zważy ryzyko, z którem połączone są łowy, zwłaszcza że wrony, jak wiadomo, gnieżdżą się na samych wierzchołkach drzew.

ECHA POŻARU W BRZEŻANACH. Z Brzeżan piszą nam: Miasto nasze, które w czasie wojny tyle wycierpiało, spustoszone wypadkami, odczuwa ostatnią katastrofę nader boleśnie. Nędza jest ogromna, przeszło 1000 osób zostało bez dachu nad głową.

Ofiarą pożaru padło także jedno życie ludzkie. Żona kupca, niejaka Chaim Ruten, weszła na chwilę do piwnicy, aby zabrać — zdaje się — pieniądze, gdy w tem płomienie ognia objęły cały dom i ona nie wydostała się już z niego.

Z BOCHNI piszą nam: Najwięcej sił żywotnych z Towarzystw tu istniejących okazuje Tow. Szkoły ludowej. Jego staraniem, a w szczególności sekcyi humanitarno-gospodarczej z p. Jadwigą Hyżycką na czele, odbył się onegdaj w sali m. Kasy oszczędności wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja. Dochód z wieczorku przeznaczono na kolonie w Rabce, gdzie już po trzeci raz wyjeżdża chora dziatwa bocheńska. Na wieczorku oglądaliśmy dziatwę z Łąkty Dolnej, z Olchawy i ze Stanisławic. Widoczna była praca dotyczących sił nauczycielskich, bo zarówno deklamacye, jak chóry i ćwiczenia chorągiewkami wypadły wcale dobrze. Nauczycielom i nauczycielkom należy się uznanie za bezinteresowne przygotowanie dziatwy do występu poza godzinami szkolnemi.

UJĘCIE BANDYTÓW W KIELECKIEM. Część bandytów, którzy przed kilku tygodniami dokonali zuchwałego napadu na dwór p. Józefa Skorupskiego w Sniadce pod Bodzentynem, została ujęta w następujących okolicznościach. Do kilku kobiet, pasących bydło pod lasem w pobliżu wsi Dąbrowa, o trzy wiorsty od Bodzentyna, podeszło pewnego dnia czterech ludzi i wdało się z niemi w rozmowę, podczas której poprosili je, ażeby dostarczyły im mleka i chleba. W czasie rozmowy jedna z kobiet zauważyła, że nieznajomi ukrywają coś pod paltami. Wzbudziło to w niej podejrzenie i pod pretekstem, że pójdzie po produkty, pobiegła na wieś i dała znać chłopom. Po krótkiej naradzie zdecydowano, iż nieznajomi są to prawdopodobnie bandyci, i postanowiono ich ująć. Polecono kobiecie pójść z powrotem do lasu i poprosić nieznajomych na wieś, gdzie dla nich będzie przygotowane pożywienie. Nieznajomi, nic nie podejrzewając, przyjęli zaproszenie, a gdy weszli do umówionej chaty, wypadli z kryjówek włościanie i rzucili się na nich, rozbroili ich, gdyż każdy z nich był uzbrojony, i powiązali. Następnie odprowadzono ich na posterunek żandarmeryi, gdzie przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż aresztowani brali udział w napadzie na dwór w Sniadce. Wśród aresztowanych jest dwóch zbiegłych jeńców.

WALIZKA Z BANKNOTAMI. Z Nowego Sącza donoszą: W piątek 17 b. m. około godziny 6 wieczorem, po przybyciu tu na główny dworzec pociągu osobowego od strony Tarnowa, po wyjściu podróżnych, konduktor pociągu lustrując wozy, w jednym z przedziałów znalazł niezwykle elegancką, żółtą, niewielką walizkę, którą bezwłocznie odniósł do kancelaryi urzędu ruchu. Tam po otwarciu stwierdzono, że walizka zawiera paczkę banknotów tysiąckoronowych, stu- i pięćdziesięcio-koronowych. Poszkodowany do soboty popołudnia nie zgłosił się. Zachodzi podejrzenie, iż zawartość owej walizki stanowi łup jakiegoś złodzieja, który mając jeszcze inne walizki z podobną zawartością, o tej jednej przy wysiadaniu zapomniał a po odbiór jej już nie mógł się zgłosić.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. KOŁA TOW. HISTORYCZNEGO. Zebranie miesięczne Krak. Koła Tow. Histor. odbędzie się w sobotę d. 25 maja o godz. 6 wieczorem w sali Seminaryum Archeologicznego (Biblioteka Jagiellońska, parter). Porządek dzienny: 1) Referat Dra E. Barwińskiego i Dra Wł. Konopczyńskiego: „Nasze zadania wydawnicze w zakresie epoki pojagiellońskiej (1572—1795)." — 2) Dyskusya.

WYSTAWA ZWIĄZKU ARTYSTÓW z oddziałem sprzedaży odręcznej i Biuro odbudowy art. kościołów, otwarte codziennie od godz. 10½—1½, ul. Szpitalna l. 21.

Z UNIWERSYTETU. P. Marcin Kubski z Ostrowa ad Radymno, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

KURS SOCYALNY. Dziś, we środę, dnia 22 b. m. w Czytelni P. Z. N. K. ul. Szczepańska 5, o godz. 6 i pół O. Lipke będzie miał wykład p. t. „Kontrakt taryfowy — jego istota i treść".

W GIMNAZYUM REALNEM I LICEUM SS. URSZULANEK W KRAKOWIE egzamina prywatne i wstępne (za zezwoleniem Rady szk.) od klasy II do najwyższej odbędą się w liceum 6 czerwca o godz. 8 rano, w gimnazyum 10 czerwca o godz. 9 rano. Kandydatki winny się zgłosić osobiście lub piszemnie do dnia 5 czerwca w kancelaryi Dyrekcyi.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI. W gimnazyum św. Jacka ustny egzamin dojrzałości rozpocznie się dnia 6 czerwca.

DAR NA T. S. L. prof. Damasiewicz, zebrał ze w dniu jego imienin 70 koron przez klasę V i 20 koron przez klasę III B. gimnazyum w Wadowicach, na cele T. S. L.

SĄDOWA SPÓŁKA SPOŻYWCZA w Krakowie zawiadamia swych członków, zamierzających zaopatrywać się u niej w węgiel, że należy zgłosić zamiar poboru węgla do dnia 1-go czerwca b. r. włącznie. Niezgłaszający się tracą prawo zaopatrzenia się w węgiel za pośrednictwem Spółki. Szczegóły w obwieszczeniu Spółki.

FABRYKA CEMENTU „GÓRKA" W SIERSZY. W dniu 29 b. m. odbędzie się przed południem w sali posiedzeń w filii Banku przemysłowego w Krakowie VI zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu „Górka" w Sierszy.

Wynik za rok 1917 wykazuje czysty zysk w kwocie K 695.942, z którego po pokryciu reszty strat wojennych w kwocie K 532.759, wypłaci się 5 proc. dywidendy akcyonaryuszom.

Rok bieżący, pomimo że ma do zwalczania z ogromnemi trudnościami z powodu braku węgla i innych materyałów, oraz bardzo znacznego wzrostu kosztów produkcyi, zapowiada się o tyle pomyślnie, że dotychczas udaje się utrzymać jeden piec rotacyjny stale w ruchu.

HUMOR I SATYRA.

Pieśń o chlebie.

Gdy pogodne słońce świeci,
Potem deszczyk rosi,
To się cieszcie, cieszcie dzieci,
Zboże się podnosi.
Rośnie, rośnie w łasce Bożej;
(Jeszcze kilka cali!...)
Jak dojrzeje kłosek hoży,
Wezmą do centrali. („Szczutek").

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 22 b. m.: „Marya Leszczyńska" Konczyńskiego.

Czwartek 23 b. m.: „Bratnie dusze" Rostworowskiego.

Piątek 24 b. m.: „Walka kobiet" Scribe'a i Legouvégo.

Sobota 25 b. m.: „Na zawsze", dramat w 4 aktach L. Rydla.

Niedziela: popołudniu „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej; wieczór „Na zawsze" L. Rydla.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Środa 22 b. m.: „Róża Stambułu".

Czwartek 23 b. m.: „Śluby dębnickie".

Piątek 24 b. m.: „Lalka".

Sobota 25 b. m.: Orfeusz w piekle.

Niedziela 26 b. m.: popołudniu o godz. 3 „Lita et Comp." — „Na linii bojowej" wieczór „Majster i czeladnik" — „Chory z urojenia".

Strajk w prasie warszawskiej.

Do „Gaz. Nar." poznańskiej donoszą z Warszawy:

Zecerzy strajkują. Pisma nie wychodzą. Do akcyi zecerów przyłączyli się tym razem i ludzie pióra, co w historyi prasy nowożytnej stanowi, jeżeli się nie mylę, nowość.

Rzecz warta jest zanotowania. Wojna odbiła się u nas fatalnie na klasach inteligenckich. Wprawdzie ruina przemysłu dotknęła i klasę roboczą w okrutny sposób, ale ta jakoś sobie w biedzie radzi. Część robotników znalazła

…onienie i zarobek na wsi, część wyjechała do Niemiec na roboty, niemało rzuciło się na przemytnictwo, co dostarcza sutych zysków. Robotnicy, których los nie pozbawił obecnie warsztatów, poszukali w swoich związkach pomocy. Te związki wstąpiły energicznie na drogę żądań, gróźb i strajków, a zdezorganizowane przez wojnę i rozbite przez rygory okupacyi społeczeństwo, nie było w stanie żadnej akcyą roztropną utworzyć przeciwwagi dążeniom, których wiele jest jest słusznych, ale i niemało nadmiernych. W rozmaitych zawodach zdołali sobie pracownicy ręczni podnieść bardzo szczęśliwie zarobki. W pierwszym rzędzie piekarze, drukarze, krawcy, szewcy, modniarki, stolarze, tapeciarze. Ale skutkiem tego ceny różnych przedmiotów znowu podskoczyły do góry i dziś garnitur ubrania doszedł cen fantastycznych, a obuwie stało się tylko dla bogacza dostępne. I padło to na klasy inteligenckie ciężarem okrutnym. Te klasy ani umiej…, ani mogą uciec się do pomocy związków zawodowych. To zresztą, co one produkują, nie należy ściśle do pierwszych potrzeb. Bez chleba i bez odzienia obejść się nie można, a bez książek, bez koncertów, bez obrazów i bez szkół jednak można. Państwo polskie, otwierając coraz to liczniejsze urzędy, niemało tej inteligencyi ratuje od nędzy, a nawet daje jej pola do zasługi. Ale jednak wszystkiej inteligencyi w ten sposób zatrudnić nie może.

Los dziennikarza przez wojnę bardzo się pogorszył. Naprzód bowiem pism ubyło, potem ograniczenia papieru sprowadzają w nieubłagany sposób i ograniczenia wierszy, a więc i zarobku; wreszcie bardzo niedoskonale odbudowane komunikacye pocztowe obniżają liczbę prenumeratorów, a brak ogłoszeń, których zrujnowany przemysł dawać nie może, nie nagradzają tej luki. Dodajmy do tego nader surową cenzurę prewencyjną, nie mniej ciężką od rosyjskiej, a wadliwiej jeszcze od niej technicznie urządzoną, dzięki której pismo polskie nie odbija prawie niczego z tego, co społeczeństwo myśli, a więc i dla czytelnika nie ma żadnego niemal, poza depeszami interesu. A oto będziecie mieli zbiór warunków, wśród których dziennikarz musi zarabiać na byt.

Wprawdzie byłby, mimo to wszystko, pewien środek na podniesienie choć jakie takie honoraryów: podniesienie ceny prenumeracyjnej. Kiedy wszystko bez wyjątku podniosło się w cenie, poczynając od chleba i od lekarstw, podniesienie ceny pisma opinia publiczna z pewnością powitałaby bez szemrania. Tak właśnie uczyniły pisma żargonowe. Z dziesięciu fenigów skoczył egzemplarz na dwadzieścia. A choć te pisma mają klientelę ubogą, a bardzo oszczędną, nie rozchodzą się one obecnie mniej, aniżeli przed podniesieniem ceny.

Niektórzy polscy wydawcy pism proponowali uciec się do tegoż sposobu. Ale nie wszyscy solidarnie się na to zgadzali. Zasobniejsi materyalnie wydawcy nie przystawali na podniesienie ceny pisma, może rachując na to, że sami jedni pozostaną na placu, gdy pisma słabsze nie wytrwają w obecnej sytuacyi. I wobec tego dziennikarzom, którzy skarżyli się na swoje liche płace, mówiono: „Non possumus!“ Dziennikarze od pewnego zaś już czasu niecierpliwili się coraz bardziej i coraz natrętniej myśleli o konieczności utworzenia własnego zawodowego związku. Wprawdzie istnieją w Warszawie dwa towarzystwa literacko-dziennikarskie, ale żadne z nich zawodowym związkiem nie jest. Od szeregu lat o taki związek podnosi się wołanie, lecz różni dyletanci, przepełniający te dwa towarzystwa, czynili taką organizacyę niemożliwą. Dopiero po strajku dziennikarzy w „Nowej Reformie“ wzięto się energicznie do rzeczy, a strajk obecny zecerów wprowadził ją na tory realne. Powstała komisya, która opracowała żądania dziennikarskie i porozumiała się z drukarzami co do wspólnej akcyi. I obecnie żądania strajkowe obejmują zarówno drukarzy, jak dziennikarzy. A na czele żądań stoi: uznanie przez wydawców związku dziennikarskiego.

Należy powiedzieć, że wielu dziennikarzy rozmaicie zapatruje się na tę solidarność z drukarzami. To „pójście po egzekutywę“ do nich jest krytykowane, jako niebezpieczne, jako wkroczenie inteligencyi polskiej na drogę socyalizmu, a jak u nas lubi się mówić, a propos i nie a propos, na drogę „bolszewictwa“. Istotnie jednak, dziennikarze żadnej „egzekutywy“ nie mają. Przez czas jakiś pisma mogłyby wychodzić bez nich: przy pomocy agencyi telegraficznej i wycinków z pism poznańskich i krakowskich. Co innego, gdy zecerzy odejdą od kaszt. Jednak zarówno umiarkowani dziennikarze, którzy wzięli udział w akcyi (prezesem komisyi jest p. Wincenty Kosiakiewicz), jak nawet wydawcy, własnym kieszonkowym interesem nie zaślepieni, mniemają, że niema innego sposobu, jak solidarność z drukarzami, na to, aby zmusić tych wydawców, którzy jedynie o kieszonkowy swój interes dbają, do podniesienia ceny pisma. O ile to jest konieczne, niech powie fakt, iż nasi wydawcy, za funt papieru, wyrabianego w Myszkowie pod Częstochową, płacą trzy razy drożej, niż za tenże sam papier płacą wydawcy berlińscy, a także pewno i poznańscy. I wszystko u nas jest droższe, niż w Berlinie i niż w Poznaniu. Tylko cena numeru pisma jednakowo kosztuje 10 fenigów. Tu więc leży węzeł.

Strajk trwa obecnie w całej pełni. Dziennikarze rozwinęli energię trochę nieoczekiwaną. Udali się do p. Hirszla, prezesa miejskiego wydziału zaopatrywania, prosząc o kredyt dla stu ludzi po pięćdziesiąt marek w formie artykułów spożywczych. Projektowane są przedstawienia w teatrze na tenże cel. W każdym razie przed dziesięciu dniami nie można spodziewać się pism warszawskich.

Jak donoszą dalej z Warszawy, dziennikarze zamierzają przy pomocy zecerów wydawać jedno wspólne pismo, codzień pod nowym tytułem, gdyż na jednodniówkę nie trzeba koncesyi. Wydawcy zamierzają wydawać podobnież wspólne pismo. Pracę zecerską mają pełnić właściciele drukarń, zaś redaktorską — korektorzy.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 22 maja.

Urzędowo donoszą dnia 21 maja:

Na włoskim froncie działalność wywiadowcza obu stron doprowadziła do kilku starć. Na południowy wschód od Mori w nocy z soboty na niedzielę oddziały węgierskiej piechoty wtargnęły w nieprzyjacielskie stanowisko. Nad jeziorem Loppio, pod Asiago, na Monte Sasso Rosso, zostały włoskie patrole odparte. Pod Fener silniejsze oddziały nieprzyjacielskie zostały pobite kontratakiem. Pod Caposile wydarli nam Włosi jeden rów forpocztowy. C. i k. kompania lotnicza nr 14 strąciła dn. 19 maja cztery nieprzyjacielskie samoloty. Wszystkie padły na naszym terenie.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 22 maja.

Urzędowo donoszą dnia 21 maja:

Zachodni teren.

Kemmel był wczoraj znowu celem silnych nieprzyjacielskich ataków. Odparto je krwawo, a obrońcy góry Kemmel mieli zupełne powodzenie. Na froncie od Vormicelles aż na zachód od Braneeter bardzo silna walka ogniowa była przygrywką do ataków piechoty, których główny cios wymierzony był na górę Kemmel i jej zachodnie zbocza. — Francuskie wojska wyruszyły wielu falami. Ogień piechoty i artyleryi rozbił ich atak i wśród najcięższych strat zmusił ich do cofnięcia się. Lokalne wtargnięcia nieprzyjaciela w naszą strefę lejów zostały wyrównane kontratakami. Na zachód od Loker pozostało jeszcze jedno gniazdo francuskie. Według zeznań jeńców, angielskie dywizye stały w pogotowiu w trzeciej linii, lecz ponieważ Francuzi nie mieli powodzenia, nie znalazły one już pola do popisu. Wieczorem i w nocy wezbrała walka działowa kilka razy do największej gwałtowności. Ponowne nieprzyjacielskie ataki wieczorne z Loker i nocne częściowe wypady na północny wschód od Loker zostały odparte.

Na innych frontach upłynął dzień stosunkowo spokojnie. Pod silniejszym ogniem stały nasze stanowiska i tylne miejscowości po obu stronach rzeki Lys, zwłaszcza w związku z lokalnymi utarczkami piechoty na północny zachód od Merville. Wieczorem także pod Bucquoi i Hebuterne na północ od Bretonneux i od Avry chwilowo powiększył się ogień.

W ostatnich trzech dniach strącono 59 nieprzyjacielskich samolotów, trzy balony na uwięzi. Porucznik Loewenhardt odniósł 24 zwycięstwo powietrzne, wicefeldfebel Rumay 20 i 21 szer.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

BIULETYN ANGIELSKI.

Wiedeń. Biuletyn angielski z dn. 19 maja, wieczorem, brzmi: Przeprowadziliśmy w nocy z pomyślnym skutkiem lokalną akcyę koło Ville-sur-Ancre. Wojska australskie opanowały niemieckie stanowiska w pobliżu wsi i we wsi samej, która znajduje się obecnie w naszem ręku, wzięły 860 jeńców i zdobyły 20 karabinów maszynowych. Nasze straty są małe. Na południowy zachód od Meteren powiódł się nasz atak na posterunek nieprzyjacielski, przyczem nieprzyjaciel poniósł straty. Z reszty frontu niema nic do doniesienia, prócz tego, że w różnych odcinkach trwa obustronny ogień artyleryjski.

Atak lotniczy na Anglię.

Londyn. B. kor. Reuter donosi o napadzie powietrznym na Londyn. Szczególnem jest, że tylu ludziom udało się ujść mimo uszkodzenia domów, chociaż szkoda jest nieznaczna w stosunku do wielkości niemieckiego przedsięwzięcia. Śmierć lub zranienie spotkały ludzi, którzy stali w drzwiach lub na ulicach. W okolicach, gdzie odbył się napad, prawie wszystkie okna popękały, a drzwi są wywalone. Dachy i sufity zapadły w wielu miejscach. Później król i królowa zwiedzili okolice nawiedzone przez bomby. Mieszkańcy Londynu biorą chętnie udział w niebezpieczeństwie od kiedy wierzą, że będzie ono nieprzyjacielowi odpłacone z nawiązką, tak, jak w Kolonii. — Spodziewać się należy, że w niedługim czasie także inne miasta bardziej oddalone, niż Kolonia, poznają wyższość koalicyi w walce powietrznej.

Londyn. B. kor. Reuter ogłasza komunikat urzędowy: W ataku z 19 maja brało zdaje się udział 20—30 aparatów lotniczych. Jedna grupa aparatów ukazała się o godz. 11 w nocy ponad Tamizą i przeleciała północnem wybrzeżem Kent w kierunku na Londyn. Tu spotkała się ona z gwałtownym atakiem naszej specyalnej obrony przed lotnikami, wskutek czego zwróciła się w głąb Kent, gdzie rzucała bomby w rozmaitych miejscach, wyrządzając jednak niewielką szkodę. Druga grupa lotników zaatakowała wybrzeże Essex, poczem przedostała się ponad Londyn, gdzie rzuciła w kilku dzielnicach kilka tuzinów bomb, które wyrządziły nieznaczną szkodę. Specyalna nasza obrona atakowała tę grupę gwałtownie i zestrzeliła 6 nieprzyjacielskich aparatów. Zabitych zostało 37 osób, a ranionych 168. Z wyjątkiem 2 pożarów, które wybuchły na większych przestrzeniach gruntu, a które rychło ugaszono, potwierdza się, że szkoda materyalna ograniczyła się na zburzeniu kilku małych domostw, kilku mniejszych eksplozyach i na strzaskaniu, względnie wypadnięciu wielu szyb.

(Uwaga Biura Wolffa: Doniesienie to nie zostało potwierdzone dotąd żadnym dowodem).

FRONT AMERYKAŃSKI.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Minister wojny Baker w ostatnim tygodniu na konferencyi z komisyą senatu dla spraw wojskowych, zakomunikował, że ekspedycya amerykańska na froncie zachodnim zajmuje większy front, niż armia belgijska.

ŚMIERĆ AMERYKAŃSKIEGO LOTNIKA.

Lugano. „Corriere della Sera“ donosi z Paryża, że na froncie zachodnim zginął w walce powietrznej na zachód od Toul najsławniejszy lotnik amerykański Lufbery, techniczny dyrektor amerykańskiego lotnictwa.

JAPONIA I CHINY PRZECIW NIEMCOM.

Londyn. B. kor. Reuter. „Times“ dowiadują się z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone i inni sojusznicy otrzymali wiadomość o rokowaniach, które doprowadziły do zawarcia chińsko-japońskiego przymierza przeciw Niemcom.

POD ADRESEM FINLANDYI.

Sztokholm. B. kor. „Stockholms Tidningen“ donoszą, że Anglia zawiadomiła rząd fiński, iż wszelkie zarządzenia przeciw kolei murmańskiej będzie uważała za naruszenie neutralności. Francya i Ameryka podzielają to stanowisko.

PRZED SĄDEM CARA.

Petersburg. B. k. „Russkoje Słowo“, które teraz wychodzi jako „Nasze Słowo“, donosi z Moskwy: Ustanowiono komisyę bolszewicką pod przewodnictwem Krylenki jako trybunał sądowy nad byłym carem, któremu akt oskarżenia zarzuca wywołanie zamachu stanu w celu zmiany ordynacyi wyborczej do Dumy, nieprawne użycie pieniędzy publicznych i inne przestępstwa. — Wysłano do Tobolska eskortę strzelców łotewskich, aby byłego cara sprowadzić do Moskwy.

DELEGACYA BOLSZEWICKA.

Berno. B. kor. Szwajcarska agencya telegraficzna. Przybyła tu z Moskwy przez Berlin dyplomatyczna delegacya rosyjskiego rządu maksymalistycznego, składająca się z 11 członków. Na jej czele stoi Łotysz, Jan Berzina.

NA TEMAT USTĘPSTW.

Berlin. B. kor. Wolff. Niemieckie dzienniki powtarzają telegram „Az Estu“, który powiada, że za czasów kanclerstwa Bethmanna Hollwegа rząd niemiecki był gotów odstąpić małą część Lotaryngii. To jest mylne, rząd niemiecki nigdy nie był gotów nawet do tak małego ustępstwa.

KIJOWSCY MINISTROWIE.

Kijów. B. kor. Wolff. Socyalny federalista Doroszenko został zamianowany zawiadowcą ministerstwa spraw zagranicznych. Prof. Sienkowski ministrem oświaty, tajny radca Lerche były przewodniczący komisyi skarbowej trzeciej Dumy, dyrektorem kancelaryi kredytowej.

MASSARYK W CHICAGO.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma tutejsze donoszą z Amsterdamu, że prof. Massaryk, który opuścił Rosyę i udał się z Władywostoku do Chicago, przybył tam i rozpoczął akcyę w celu stworzenia na ziemi amerykańskiej nowych brygad czeskich. Rząd amerykański popiera działalność prof. Massaryka.

Para cesarska w Konstantynopolu.

Konstantynopol. B. kor. Wczoraj popołudniu przybył cesarz Karol i cesarzowa Zyta z orszakiem, powitani na dworcu przez sułtana, jego cały dwór, khedywa Egiptu, wielkiego wezyra, wszystkich członków gabinetu, dostojników państwowych, szefów sprzymierzonych misyi dyplomatycznych, generalicyę i korpus oficerski.

Konstantynopol. B. kor. Aj tel. Milli. Dziś rano byli cesarstwo na nabożeństwie w kościele św. Maryi w Pera, poczem udali się do starego Serailu. Tu zwiedzili zbiory fajansów, oglądając je z zainteresowaniem, jako znawcy. Po zwiedzeniu haremu, gdzie podano cesarzowi kawę i cybuk, odjechali cesarstwo łodzią do Czirar-pałacu, a stąd do pałacu Ildiz. W ciągu dnia rewizytował cesarz następcę tronu w Baltid-kiosku i ks. Abdul Medżid effendi w Czadir-kiosku. O g. wpół do piątej nastąpiło w ambasadzie austro-węgierskiej przyjęcie austro-węgierskiej kolonii.

Konstantynopol. B. kor. Cesarz Karol wystosował do sułtana pismo odręczne, nadające mu godność austro-węgierskiego marszałka polnego.

Konstantynopol. B. kor. Ag. tel. Milli. Sułtan odwiedził cesarstwo w pałacu Ildiz i nadał cesarzowi godność marszałka.

Po podziale Czech.

Prasa czeska.

Wiedeń. (Telefonem). „Prawo Lidu“, omawiając rozporządzenie min. spraw wewnętrznych o podziale Czech na okręgi, zwraca się pod adresem Dra Seidlera z ostrzeżeniem przed wyświadczaniem złej usługi życiu wewnętrznemu państwa.

„Venkov“ oświadcza, że stworzona rozporządzeniem podziałowem sytuacya polityczna okaże się w następstwach politycznym balastem austryackim, nad którego usunięciem trzeba będzie skrzętnie pracować.

Prasa wiedeńska.

Wiedeń. (Telefonem). Prasa wiedeńska, omawiając rozporządzenia o podziale Czech na okręgi, stara się umniejszyć znaczenie tego faktu. „N. Freie Presse“ twierdzi, że rozporządzenie jest dopiero obietnicą i to z terminem płatności przy końcu roku.

Prócz wydzielenia dwóch okręgów (niemieckiego — Litomierzyce i czeskiego — Praga), co ma nastąpić 1 stycznia 1919 r., termin wydzielenia dalszych okręgów jest jeszcze niewiadomy. Zresztą — utrzymuje — co jeden minister spraw wewnętrznych dał, to następca jego może odebrać. Sprawę całą powinno się załatwić w drodze ugody, któraby nie usuwała czynników wytworzonych w ciągu lat. W końcu twierdzi „N. Fr. Presse“, że do dzisiejszych konsekwencyi doprowadziła szalona polityka czeska.

„Reichspost“ uważa, że rozporządzenie jest skromne, nie zabezpiecza jeszcze Niemców i wywoła wśród nich niezadowolenie. Czechów traktuje pismo, jako zdrajców stanu.

„Arbeiter Ztg.“, podkreślając, że podział Czech nie jest rozporządzeniem całego ministeryum, lecz tylko rozporządzeniem samego ministra spraw wewnętrznych, nazywa je biurokratycznym środkiem, który może byłby do pomyślenia przed 10 laty. Ciekawem też jest wedle „Arb. Ztg.“, że pominięto wzgląd na sejm krajowy i parlament. Całe rozporządzenie nazywa „Arb. Ztg.“ „pokątnem cygaństwem“.

W kołach parlamentarnych.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit“ donosi, że obecni w Wiedniu posłowie polscy, a także podobno i ruscy wyrażają się niekorzystnie o podziałowem rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się we czwartek. Urzędowanie objął ponownie wiceprezes Stapiński.

Stronnictwa niemieckie odbędą w tych dniach konferencyę, na którą zaprasza pos. Pacher.

Przeciw represyom.

Wiedeń. (Telefonem). Prezes Związku posłów czeskich pos. Stanek zjawił się u Dra Seidlera i imieniem reprezentacyi czeskiej złożył na ręce prezydenta gabinetu protest przeciw ostatnim zarządzeniom policyjnym w Pradze i zawieszeniu „Narodnich Listów“.

Nastrój w Pradze.

Wiedeń. (Telefonem). Z Pragi donoszą, że dyrekcya „Narodnego Divadla“ wydała zawiadomienie do widzów, w którem prosi, by powstrzymywali się w teatrze od wszelkich objawów entuzyazmu, ze względu na groźbę zawieszenia przedstawień.

Goście słowiańscy odjechali z Pragi już z soboty na niedzielę, żegnając się z miastem w osobnem piśmie. W piśmie stwierdzają goście, że wszystkie manifestacye świadczyły o niezłomnej woli narodu czeskiego wytrwania na obranej drodze. Represye wobec uroczystości nie mogą do niczego obowiązywać nieniemieckich narodów. Uczestnicy dziękują wreszcie całej Pradze czeskiej za serdeczność i gościnność.

Pismo to podpisali: Chorwaci, Bośniacy, Serbowie, Polacy i Włosi. Z Polaków: po… Głąbiński, Skarbek, Tetmajer, Witos i Śliwiński, z Włochów I. Conci.

„Narodni Noviny“.

Wiedeń. (Telefonem). W Pradze ukazało się w sobotę nowe pismo „Narodni Noviny“ datowane jako numer 111, a rocznik VI wydawnictwa.

Na ulicy.

Wiedeń. (Telefonem). Z Pragi donoszą, że nieznani sprawcy umieścili na bruku ulicy Ferdynandowskiej napis treści: Niech żyje Kramarz! Niech żyje Massaryk! Niech żyją południowi Słowianie! Policya napis zatarła.

Monsignore Ratti.

Wiedeń. Donoszą z Medyolanu, że bibliotekarz Watykanu monsignore Ratti odjechał już z Rzymu do Warszawy na osobiste życzenie Papieża.

Przypuszczają, że wyjazd mon. Rattiego ma charakter polityczny.

Pogłoski o korpusie jen. Muśnickiego.

„Czas“ donosi z Warszawy, że od kilku dni obiega Warszawę zatrważająca pogłoska, jakoby korpus jen. Dowbór-Muśnickiego stał w przededniu poważnych wypadków. Między innemi mówiono, jakoby korpus ten miał być w krótkim czasie rozwiązany i rozbrojony. Jak dotąd pogłoski te nie mają ściślejszej podstawy.

Przeciw skautom poznańskim.

Wiedeń. (Telefonem). Z Poznania donoszą, że władze niemieckie zarządziły tam rozwiązanie wszystkich polskich organizacyi skautowych.

Wiadomości telegraficzne.

Podróż inspekcyjna namiestnika.

Lwów. B. kor. Namiestnik Huyn dziś rano wyjechał w podróż inspekcyjną do wschodniej części kraju. Namiestnik, który podróż inspekcyjną odbywa samochodem, zwiedzi powiaty: kamionecki, brodzki, zbaraski, skałacki, trembowelski, podhajecki, brzeżański i bobrecki. Według dotychczasowych dyspozycyi powrót do Lwowa nastąpi w piątek wieczór.

Niemcy w Karyntyi.

Wiedeń. B. k. Jak donosi „Parlam. Corr.“ w Celowcu odbyła się manifestacya zainicyonowana przez Wydział krajowy, jako protest przeciwko propagandzie południowo-słowiańskiej i przeciw podziałowi Karyntyi. Uczestniczyli reprezentanci gmin, posłowie parlamentarni, sejmowi itd. Uchwalono rezolucyę za utrzymaniem jedności i niepodzielności kraju, „za dochowaniem związków przyjaźni między Niemcami i Słoweńcami“ i zapowiedziano opór przeciw dążeniom do samoistnego państwa słoweńskiego z częściami Karyntyi i Styryi.

Maksymalny program szewski.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, że odbyła się tam charakterystyczna demonstracya szewców. Manifestanci uskarżali się na taryfy maksymalne, które ograniczają możność stawiania wyższych cen od 165 koron za parę butów, a domagali się, by podnieść ceny od 300—400 koron.

Władze zarządziły wobec tego zajęcie skór posiadanych przez szewców i ogłosiły, że wszyscy szewcy zostaną pociągnięci do służby na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Ekso. Janowie Kucharzewscy z Warszawy; Ekso. Stanisław Pruszyński z Lublina; Dr Piątek Tadeusz ze Lwowa; Karol Turski z Łopuchowej; Juliusz Tustanowski z Drohobycza; inż. Jan Wowkonowicz z Brzeżan; Dr Maryan Mokry z żoną z Tarnowa; Dr Aleksander Barański z Żywca; Helena Linowska z Ziemblic; Tadeuszowie Telatyccy z Tarnowa; Aleksander Redych ze Skalbmierza; inż. Władysław Szczurkiewicz z Pilzna; Adam Łącki z Lublina; Władysław Podobiński z Nowego Targu; inż. Franciszek Jeziorański z Tarni; Izabella Iszkowska z Zakopanego.

Wydział Reprezentacyi powiatowej w Miechowie (Król. Polskie) rozpisuje niniejszem

konkurs na posadę lekarza Wydział

Wymagane jest dopełnienie następujących warunków:

1) nieprzekroczony 40 rok życia,
2) narodowość polska,
3) dowód ukończenia studyów lekarskich na uniwersytecie krajowym lub zagranicznym,
4) dowód odbytej praktyki lekarskiej.

Do posady tej przywiązane są pobory w kwocie 14.0 koron rocznie. Posada będzie na razie nadana prowizoryczn na rok jeden. Podania należy wnosić do Wydziału reprezentac powiatowej w Miechowie w terminie do 15 czerwca 1918.

Miechów, dnia 14 maja 1918. 13

Wydział Sejmiku powiatowego w Miechowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Mayerzyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.